

W czwartek 8. IX. „Pułaski“ przybył do Gdyni

Witajcie Olimpijczycy!

Po 9 tygodniach podróży ekspedycja polska stanęła znów na ziemi ojczystej

Ostatnie listy red. Erdmana z Ameryki



JANUSZ KUSOCIŃSKI

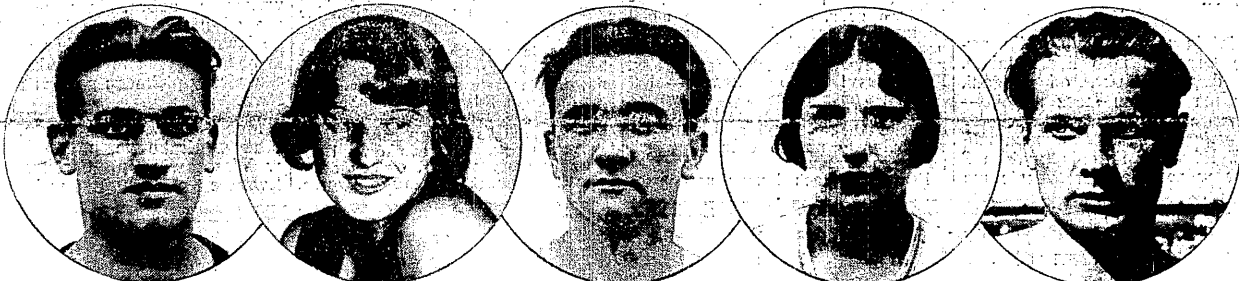
Przed dwoma miesiącami zgóra, w piątek dn. 1 lipca o północy zegnaliśmy ich na dworcu warszawskim. Na barkach swoich powieźli oni za ocean nasze nadzieje. Zbyt wielkie — niepoprawnych optymistów, zapominających że sport jest tylko walką i dzieli zmienność jej losów. Zbyt małe — namiętnych pesymistów, którzy nie wierzyli nigdy w nikogo i w nic.

Pojechał do Los Angeles kwiat sportu polskiego, wybrany pieczołowicie wśród półmilionowej armii i okazał się kwiatem wśród dwutysięcznej elity sportowej całego świata.

20 Polaków wywalczyło na



WIOSLARZE: SKOLIMOWSKI, BRAUN, SŁAZAK, URBAN, KOBYLŃSKI, BUDZYŃSKI, MIKOŁAJCZYK



LEKKOATLECI: HELIASZ, WEISSÓWNA, PŁAWCZYK, SCHABIŃSKA, SIEDLECKI



SZERMIERZE: PAPEE, SUSKI, SEGDA, NYCH, DOBROWOLSKI, FRIEDLICH



STASIA WALASIEWICZ

opóźni przyjazd do kraju o bare tygodni, gdyż musi zlikwidować ostatecznie swe sprawy amerykańskie.

ków zawodników, zdobytemi punktami ani niepowodzeniami. Do Polski wraca drużyna, która jednolitym frontem walczyła w Ameryce, walczyła dla Polski tylko — nie dla siebie, ścierała słabości wewnętrzne, by nazeewnątrz wystąpić tylko mocno i potężnie.

Rzucamy jej na powitanie te tak rzadkie słowa podzięk i entuzjazmu, nie zaprawione cięmiem gorczy. Niedawno tak samo witaliśmy por. Zwirkę i jego wspaniałą drużynę lotniczą. Dziś kolej na Olimpijczyków.

stadionie w Los Angeles bardzo wiele. Zdobyło zaszczytne, cenne punkty; gdy nie starczyło sił odegrało w przesilnej konkurencji dominującą rolę. Zapanaowało nad szpaltami pism amerykańskich, zawładnęło sercami rodaków.

W drużynie naszej nie zawiódł niemal nikt. Prawie wszyscy

spełnili to, czego od nich oczekiwali ludzie trzeźwi, którzy łozili na nich serca, pracę i pieniądze. Ci ludzie, którzy mieli prawo od nich czegoś wymagać.

Dziś, w czwartek, o g. 20.20 wieczorem na tym samym dwor-

cu, na którym zegnaliśmy Olimpijczyków, będziemy ich witać. Weźmiemy w ramiona 20 ludzi, którzy spełnili przez dwa miesiące ogromną pracę dla sławy imienia polskiego. Mimo trudów podróży morskiej zdołali pokonać rodzącą się słabość, wal-

czyli przez dwa tygodnie na arenach olimpijskich, by potem nie spocząć na laurach i albo dalej zwyciężać, albo nieść przez kontynent Ameryki dumnie swój sztandar, wznosić ducha naszych rodaków z za Oceanu, łączyć ich jeszcze jednym węzłem z macierzą — węzłem dumy ze zwycięstw polskich.

Nie wyróżniamy w tem powitaniu nikogo. Nie obciążamy bar-

Do Warszawy przybędą Olimpijczycy o godz. 20.20 na dworzec Główny. W saloonach recepcyjnych nastąpi powitanie przez przedstawicieli władz, miasta, organizację i związków sportowych, poczem autocarami wzdłuż Marszałkowskiej, Królew-

skiej, pl. Piłsudskiego, pl. Teatralnym, Miodowa i Krak. Przedmieściem uda się na ul. Foksal do lokalu WTW, gdzie będą przyjęci lampką wina. W piątek o godz. 20-ci w tym samym lokalu odbędzie się uroczysty bankiet na cześć ekspedycji.



NA STARCIE MISTRZOSTW ŚWIATA
Rozmowa przyjacielska dwu rywali: Leduc'a (Fr.) i Guerry (Wł.) przed
wyścigiem szosowym.



NAISZYBSI PŁYWACY ŚWIATA
Dwaj Japończycy: Mijazaki i Kawahishi, a w środku Amerykanin Schwartz
podzielili się medalami olimpijskimi za 100 mtr. st. dowolnym



EBERLE NA BARKACH RODAKÓW
Zdobywca brązowego medalu w 10-boju witalny jest owacyjnie w Berlinie

Wajssówna, której załamanie się nerwowe na Olimpiadzie należy do innej kategorii zjawisk — osiągnęli w Ameryce wyniki stojące na poziomie ich formy z przed wyjazdów. Natomiast Hellasz i Siedlecki, którzy nie przyzwyczajali takiej jak oni wagi do dożywiania się cukrem i zaniedby-

Hebda mistrzem Polski

Sensacyjny triumf lwowianina w 3 setach nad Tłoczyńskim



JÓZEF HEBDA
po dwukrotnym zwycięstwie nad Tłoczyńskim zdobył prawo do miana pierwszej rakiety polskiej.

Stanowczo jakieś dziwne fatum zaciążyło nad losami pułhara przechodniego o tenisowe mistrzostwo Polski. Dwa razy już w historii walk o to trofeum nadarzała się sposobność wygrania go na własność i dwa razy zjawiali się na horyzoncie nowi gracze, którzy przerywali pasę powodzeń dotychczasowych zwycięzców.

W tym roku o krok od zwycięstwa był Ignacy Tłoczyński.

I znów na drodze swej spotkał przeciwnika o wysokiej klasie, który odebrał mu tytuł mistrzowski.

Na zaszczyt ten Hebda zasłużył sobie w zupełności. W chwili obecnej znajduje się on naprawdę w formie bardzo wysokiej, w której jest groźny dla każdego przeciwnika zagranicznego.

Jego zalety są dostatecznie znane, by raz jeszcze o nich mówić. Doszła do nich jednak pewność i zacięcie w walce. Świetne rezultaty Hebdy w grach pokazowych z Gentienem, Dawidem i Lembruggem dodały mu ambicji i wiary w swe siły. Hebda stał się tenisistą zrównoważonym. Znikły szaleńcze zagrania, brak opanowania ustąpił miejsca taktyce. Wszystko to przy tak wielkiej różnorodności

ści gry i swobody wykonywania zamierzeń zrobiło dziś z Hebdy gracza na wielką skalę. Szkoda, że talent jego kielkował tak długo i wydał rezultaty nie u progu jego kariery tenisowej.

Kto wie jednak, czy Hebda nie należy właśnie do rzędu tych graczy, których okres najwyżej formy przypada w okresie już pomłodzieńczym. W tej chwili wiemy w każdym razie to, że w przyszłym roku Hebda odda swym talentem wielkie usługi naszej reprezentacji.

Tłoczyński przeżywa tragedię typową dla każdego tenisisty. Po dwuletnich sukcesach, w czasie których pisał się coraz wyżej, musiał przysięść zwycięstwo i okres słabej formy. Pierwsze znamiona tego okresu pokazywały się na międzynarodowych mistrzostwach w Warszawie. W ciągu tygodnia okres ten nie mógł minąć i Tłoczyński stracił pułhar.

Przejdźmy teraz do opisu historycznego finału. Zaczął się on we wtorek o godz. 3.30 po południu przy szczególnie zapelnionych trybunach AZS krakowskiego.

Hebda grał wspaniale bez słabego punktu. Długość piłki, refleksy przy siatce, start i szybkość piłki były bez zarzutu. Szwanokował tylko serwis, ale i tu Hebda nie popełnił ani razu double faultu.

Tłoczyński tylko w pierwszych piłkach pierwszego seta walczył i wtedy wynik zdawał

się być pod znakiem zapytania. Ale potem było jeszcze gorzej. Niż w Warszawie. Piłce brakowało długości, przy siatce nie wyszedł mu ani jeden atak. Hebda bądź go miał, bądź też Tłoczyński nie potrafił kończyć. Nawet przy serwisie trzy razy popełnił podwójny błąd.

W pierwszym secie szła walka o każdą piłkę; Hebda był naprawdę lepszy o mały ułamek, wyrażający się wynikiem 8:6.

Tłoczyński jednak trzymał się tylko ambicją. Ambicją ta kała mu też zerwać się jeszcze raz do walki przy stanie 5:0 w

trzecim secie, by nie przegrać zupełnie sromotnie. Był to jednak atak desperacki i beznadziejny.

Ciekawą sceną dla przedbiegu pierwszego seta była okoliczność, że do stanu 5:4 dla Hebdy, wszystkie giemy były rozgrywane do 0, lub 15, a dopiero przy setbolu zaczęła się walka o diusy i przewagi. Hebda prowadził 2:0, Tłoczyński miał najlepszy moment swej gry, wygrał kolejno trzy gemy, Hebda wyrównał. Tłoczyński prowadził po serwisie 4:3. Hebda ma 4:4, potem 5:4 i 40:30. Pierwszy setbol idzie w siatkę i Tłoczyński

wykorzystuje znów zły smecz Hebdy i ma grę 5:5. Serwis swój przegrywa, Hebda czyni to samo i jest 6:6. Tłoczyński popełnia double fault, mimo to ma przewagę, ale traci punkty przy siatce, Hebda startuje pięknie do

jednej piłki i posyła ją w odkryte miejsce placu; prowadzi 7:6. Przy serwisie Hebdy jest już 0:30, przeczem upada, on przy smeczowaniu. Ale przychodzi z pomocą lob i znów jest setbol. Mały aut i dius, potem drugi i trzeci setbol i wreszcie set, który trwał 40 minut.

W drugim secie Tłoczyński serwuje i prowadzi 1:0. Przy stanie 3:3 Tłoczyński double faultuje. Jest 3:4, 3:5 i set 3:6. Ten set trwał 20 minut.

W trzecim secie pierwszą grę wygrywa Hebda do zera, potem zdobywa serwis Tłoczyńskiego 2:0. Tłoczyński nie stawia oporu. Przy stanie 5:0 wygrywa swój serwis, potem Hebda ma 0:15, 15:30, 30:30 i znów siatka przychodzi mu z pomocą. Pierwszy meczbol jest wykorzystany, forhand Tłoczyńskiego idzie w aut i wśród niebываłego entuzjazmu Hebda schodzi z placu, jako mistrz Polski.

R. Mosin.

Ich porażki i sukcesy...

Co mówią asy naszych kortów o wynikach minionego turnieju

Epilog walki na kortach — to opowiadania graczy. Te tajemki czołowych naszych tenisistów, postaramy się odsłonić. Oto kilka obrazków:

Mecz Hebda — M. Stolarow skończony. — Maks kapituluje w 3-ch setach.

— Widział pan jak próbowałem znaleźć słaby punkt Hebdy, — mówi Stolarow — wszystko napróżno, niema on dziś słabej strony.

Staralem się go wybić z uderzenia, zmieniając co chwila siłę strzału. Moja taktyka jednak nie doprowadziła mnie do żadnego rezultatu.

Tłoczyński był nieco zaskoczony oporem Wittmana.

— Wittman zrobił b. duże postępy, szczególnie w grze przy siatce. Zły stan kortu i wiatr nie były dla mnie przychylnie.

Wittman jest zadowolony z wyniku, narzeka nieco na brak partnerów treningowych w Belsku. Jak mi się zwierzał zamierzają na stałe wyjechać do Palestyny.

A teraz kilka rozmówek z doubiastami:

Biorę na stronę Maksa, który mi demonstruje nacięcie, że nie jest w stanie podnieść ręki do góry.

— Rękę mam sforsowaną, moje returny i gra przy siatce srażyły przez to na wydajności, napróżno czekałem na masażystę. Igwaś sprawił niespodziankę, grał doskonale. Warmiński ciągle słaby w forhandzie, uzupełniał jednak b. dobrze Tłoczyńskiego.

Wreszcie kulminacyjny moment turnieju — Hebda przyciska mocno do siebie mistrzowski pułhar.

Tłoczyński schodzi z kortu w

otoczeniu swych warszawskich przyjaciół. Gdzieś w kąciach oczu kryje się ledwie dostrzegalna łezka.

— Trudno nie jestem w formie takiej jak na początku sezonu. Czuję się już od kilku tygodni w złej kondycji fizycznej. Lekarz w Ciechocinku, już mnie ostrzegł, abym unikał większych wysiłków fizycznych. W obecnym turnieju już moje wyniki z Pohorylesem, Warmińskim i Wittmanem, udawały mi, że nie czuję się dobrze.

Jakież to przykre uczucie, kiedy się spostrzeże, że piłki, które dawniej były moimi największymi atutami, jak backhand i forhand wzdłuż linii, absolutnie mnie nie wychodzą.

W dublu moje braki fizyczne doskonale uzupełniał Warmiński, często kończyłem dobrze przygotowaną przez niego piłkę. Nie mam dziś dostatecznej siły, żeby opanować cały kort, to też moje zwycięstwo w dublu w dużej mierze zawdzięczam Warmińskiemu.

Moja obecna porażka w singlu, przypominała mi klęskę z Merkiem na Riwierze, wówczas również byłem bezbranny, bo nic mi nie wychodziło.

Teraz chcę odpocząć, w zimie

gimnastyka i kryty kort — oto

o czym marzę.

Na przyszłą wiosnę nie chciałbym jechać na Riwierę, gdyż tam jednak trzeba grać w turniejach, a opinia wymaga zwycięstw.

Hebda nie grał lepiej niż w Warszawie, ale ja grałem jeszcze słabiej.

Hebda niema wiele do powiedzenia, jest szczęśliwy — czuje się świetnie — to chyba wystarczy.

Zamieniam jeszcze kilka słów z kapitanem sportowym Legii p. Olchowiczem. Narzeka on, że Tłoczyński jest zbyt młody, aby w ciągu sezonu grać tyle ciężkich meczów.

— Będziemy się starali, aby rozwój fizyczny Tłoczyńskiego w przyszłości przy pomocy sportów zimowych, poszedł naprzód wszechstronnie.

— Cieszy mnie, że w Polsce znalazł się taki wielki talent jak Hebda, na przyszły sezon na Davis Cup możemy patrzeć przez różowe okulary.

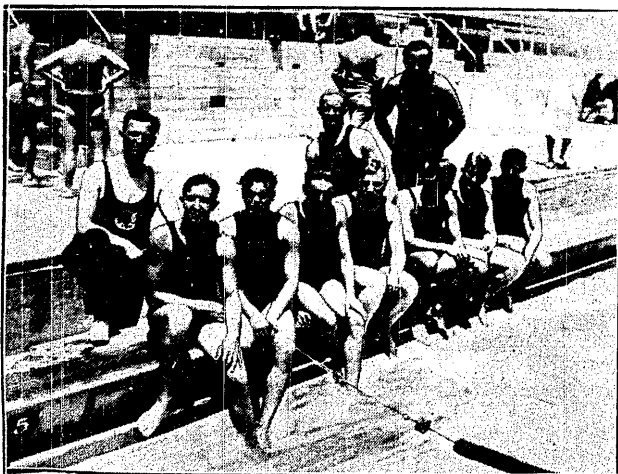
Czy tegoroczne mistrzostwa wyłoniły jakieś nowe talenty wśród juniorów?

— Tak, ten rok jest dla nas b. pomyślny, oto jak klasyfikują naszą młodzież: 1) Tarłowski, 2) Spychała, 3) Bratek (najlepszy w dublu), 4) Beldowski.

K. Gr.



WŁAW: PRZEZ PARYŻ
Wysięg ten o wielką nagrodę Francji wygrała p. Mahieu.



WATERPOLIŚCI NIEMIECCY,
którzy zajęli drugie miejsce na Olimpiadzie.



MAERZ I BREGULA
najlepsi skoczkowie polscy nie mają jeszcze konkurentów.



WARTA WRACA DO SWEJ MISTRZOWSKIEJ FORMY
Dwa momenty z meczu przeciwko Garbarni 4:2. Szerokie strzela tuż obok słupka. Nowakowski zdobywa 3-ci punkt dla poznaczyków.

Związek Zawod. Prac. Handlowych, Przemysł. i Biurowych m. st. Warszawy

3-letnia
z oddzielnymi klasami dla chłopców i dziewcząt

roczne
przy ul. ŻEŁEZEJ Nr. 58, w gimnazjum im. T. NIKLEWSKIEGO

Warunki przyjęcia: świadectwo z ukończenia szkoły nowoczesnej lub 3-oh klas gimnazjum. Wszelkie informacje i zapisy w Kancelarii Szkoły i Kursów (III piętro) w godzinach wieczornych od 6 do 10. Wykłady obejmują m. in. nowoczesną buchalterię przebitkową.



MICHAŁ (FRANCJA)
już od dwu lat zdobywa tylko wielkie mistrzostwo świata.

Rozmowa z wodzem Olimpijczyków

Konsul Hulanicki o całokształcie wyprawy do Ameryki, o jej przebiegu i efekcie

New York, 27 sierpnia 1932.

Dzisiaj porzucamy Stany Zjednoczone i zamykamy jeden z najciekawszych rozdziałów historii polskiego sportu. Ekspedycja olimpijska załadowuje się na „Pulaskiego”, p. konsul Hulanicki odpływa do Londynu statkiem „Ille de France”, a p. Stella Walasiewiczówna zostaje na kilka tygodni na ladzie amerykańskiej, by zlikwidować zapewne na zawsze więzy, łączące ją z Dollaryką.

W takiej chwili należy prosić o zabranie głosu kierownika wyprawy za ocean, p. konsula Witolda Hulanickiego.

P. konsul Hulanicki przyjmuje mnie ze zwykłą uprzejmością. Na wywiad — pierwszy w prasie polskiej — godzi się chętnie i tak formułuje swoje stanowisko w tych sprawach.

Nasze zadanie składało się z dwu części: strony propagandowo-sportowej i zaciśnienia więzów z polonią amerykańską.

O ile w pierwszym dziale możemy kalkulować na podstawie pewnych cyfr i obiektywnych danych, o tyle rezultaty pracy nad nawiązaniem ściślejszego kontaktu polsko-amerykańskiego uchylają się wszelkim obliczeniom ścisłym i nie dają pola do wcześniejszych przewidywań.

Horoskopy stawiano nam tutaj czarne, rzeczywistość okazała się jeszcze ciemniejsza. Praca, ciężka praca w tej dziedzinie, odciążała i przeszkadzała w pracy czysto sportowej. Trzeba było zapomnieć o osobistych ambicjach, łagodzić wszelkie tarcia, niwelować tysiączne nieporozumienia. Całą pociechą jeszcze, że nieporozumienia te były powodowane w pierwszym rzędzie chęcią prześcignięcia się wzajemnie lub ubiegnięcia w gościnie przyjmowaniemu drużynom polskiej.

Tak było do zakończenia Olimpiady. Po Los Angeles, kiedy lekkoatletci wyjechali na start do Chicago, ruszyła napróżdź praca z dzieł zbliznienia polskiej Ameryki do macierzy. Sądząc z wyrazu twarzy zawodników, praca ta nie była łatwiejsza od bojów na stadionie. Posiedzenia, bankiety, śniadania, obiady, obchody specjalne, mowy bez końca, nocna jazda dursznym pociegiem, wczesne wstawanie, spędzanie dnia z wagonem, jako ba za operacyjną (nie braliśmy hotelów dla oszczędności) zamęczały zawodników, nieprzyzwyczajonych do takiego życia.

Napięcie nerwowe, wynikające z występów na estradzie i poczucia stania się centrum obserwacji tłumów — dobiło do reszty. Na tem miejscu składam jaknajszersze uznanie dla wytrzymałości drużyny, tem trudniejszej, że przez cały czas przejazdu obowiązywała uprzejmość i uśmiech, jak przystało na dobrze wychowanych gości.

Po wyjeździe z Chicago, gdzie spodziewałem się (zresztą najzupełniej słusznie) największych trudności w pracy nad koordynacją działań miejscowych grup politycznych polonii, moim już powiedzieć sobie, że wyszliśmy z ciężkiej ośrodkowej obrony reką.

Zegnano nas serdecznie, niejednokrotnie ze łzami w oku. Użytkaliśmy triumfu znakomity — nie zostawiliśmy za sobą nikogo skrzywdzonego lub obrażonego. Zrobiliśmy — tak wydaje mi się — wrażenie do-
datnie.

Ileż mówię o Olimpiadzie, uważam za swój obowiązek podkreślić zasługi polonii amerykańskiej, położone przy organizacji wyjazdu. Gdyby nie pomoc Ameryki, nie udało by się nam zorganizować ekspedycji w takich rozmiarach — i nie mieliśmy tak wielkich i wszechstronnych sukcesów. Pomimo ciężkiej pracy, pomimo „depresji”, Polacy amerykańscy znaleźli dość siły, by podjąć się ciężkiego zadania i doprowadzić je do pomyslnego zakończenia. Za to nale-
ży się im głęboka wdzięczność polskiego społeczeństwa, a szczególnie tych jego warstw, które doceniają wagę utrzymania wychodźstwa przy macierzy.

— Bardzo chętnie. Niech pan jednak nie zapomni i tamtej strony medalu, ponieważ są to rzeczy łatwe — że tak powiem — u podstaw działalności sportowej. Gdyby nie pomoc polonii — jeżeli byśmy bez czterech, jak mówią bry-
dżysci.

O ile chodzi o stronę sportową — spełniliśmy zadanie w stu procentach. Oczywiście były pewne niedociągnięcia strony organizacyjnej, jednak nie posiadały one większego znaczenia i nie powinny zaciemniać radoznego nastroju zwycięstwa u naszej publiczności.

Przedewszystkiem uważałbym, że niezwykle wskazany był wcześniejszy wyjazd z Polski. Wyjechałbym o dwa tygodnie wcześniej, aby mieć czyste sumienie w wypadkach niepowodzeń poszczególnych zawodników (Wajsołowa, Siedlecki). Na szczęście, obecnie wrażenie niepowodzeń zostało zatarte przez zwycięstwa w Chicago.

Wyjechać wcześniej mogliśmy bez trudu, gdyż, jak się teraz okazuje, budżetowo wytrzymał mogłoby nie jeden wydatek.

W związku z tem mogliśmy wytrzymać i nieźle byśmy wyszli, gdy byśmy zabrali ze sobą bokserów i jeźdźców, tembardziej, że polonii ogromnie na hippice polskiej zależało, a boks amatorski na Olimpiadzie nie siał wyżywu dla nas niedostępnych. Narodziła się o dobrej obsadzie bokserskiej (Meksyk, Południowa Afryka) zdobywały punkty przez swoich „patałachów”, punkty formalnie równie ważne, jak zwycię-
stwa Kusocińskiego i Walasiewicza.

Czynnikiem miarodajnym powodowania się nieodbitym argumentem o szczodrości i tylko to przeszkodziło rozszerzeniu ram ekspedycji.

Praca organizacyjna odbywała się w warunkach, tak trudnych, że gorszych wyobrazić sobie nie można. Od początku do końca zadach kole, brak prymitywnych udogodnień kancelaryjnych w Olympic Village, tłumy bardzo chętnych, ale chaotycznie nastroszonych rodaków, dwutygodniowa odległość korespondencyjna od Warszawy, a w powrotnym drodze 18-godzinny dzień nerwowej pracy reprezentacyjnej nie pozwalały na normalną działalność sprawozdawczą.

Doskonałym eksperymentem okazało się oddzielenie wioślarzy w Los Angeles, i ułożenie ich w osobnym obozowisku. Przypuszczam, że równie korzystnym okazałoby się dalszy podział i izolacja lekkoatletów od szermierzy. Szczególnie lekkoatleci musieli być izolowani, gdyż nastroje ich i wybuchające indywidualności rekordzistów wywierały ujemny wpływ na zespołowe nastawienie. Jeszcze jeden argument przemawia za oddzieleniem ułożeniem drużyn: kwestia odżywiania, która w każdym zespole została rozwiązana inaczej.

Stojąc na stanowisku, że kierownik ekspedycji jest dla zawodników, a nie odwrotnie, uważam, że wyznaczenie na kierownika grupy niezdolnego jest najbardziej celowym załatwieniem sprawy, gdyż pozwala stawiać nam większe wymagania. Przykład z terenu naszej ekspedycji: dr. Papée kończy podróż zupełnie wyczerpany podwójnymi obowiązkami.

Drugi przykład: drugie miejsce w dwóchkach ze sternikami zapisał nam w 30 proc. na dobro inż. Le-nartowicza, który potrafił bieg dwój-
jek odczytać conajmniej na godzinę do biegu czwórek.

Olimpiada 1932 roku nauczyła wiele. Nauczyła nas przede wszystkim, jak wielki wpływ na wynik zawodnika posiada strona psychiczna na przygotowania i startu.

Ussystematyzowanie tego twierdzenia natrafia na dużo trudności i dlatego uzasadnia je kilkoma przykładami z naszej wyprawy.

Oto klasyczny przykład. Nasza dwójka ze sternikami dawała w olimpijskim finale olbrzymi handicap wszystkim osadom, ponieważ tylko polska para miała za sobą chlubne ukończenie biegu czwórek, a reszta wioślarzy była wprawdzie fizycznie świeższa, ale wewnątrz przeżarta trenami. Nasi pracowali tak spokojnie, jak na treningu — dzięki temu zajęli drugie miejsce.

Jeszcze jeden przykład. Siedlecki wycofuje się po 8-miu konkurencjach z dziesięcioboju. Na chłopca tego wpłynęło depresyjnie otoczenie, nieznajomość języka, obca, a liczna publiczność, wyciągający faworytów sędziowie i setki innych drobnych powodów natury psychicznej. Siedlecki widzi, w pewnym momencie, że nie osiągnie nawet warszawskiej ilości punktów i zamiera się wówczas. To są rzeczy niezależne od serca, płuc, mięśni, ale posiadają one olbrzymie znaczenie dla ostatecznego wyniku.

Wszystko to wywodzi raczej na spowiedź niż wywiad.

Celem moim jest zkrzyżowanie samego siebie zaim to zrobić krytycy, których być może nie zabraknie.

Na zakończenie wyrażam żal, że nie mam możliwości jechać z drużyną do Polski, być na miejscu w okresie analizowania całego olimpijskiego przedsięwzięcia — toby nie zaszkodziło.

Zawodnik - Trener - Kierownik

Ważnym czynnikiem jest ustosunkowanie stron w trójkacie Zawodnik — Trener — Kierownik. Idealnego wyjścia z tej sytuacji prawdopodobnie nie ma, jednak skłonny jestem myśleć, że wzmacnienie autorytetu trenera, który za wsze jest bliżej zawodnika niż kierownik, przyniosłoby bardzo duże korzyści przy dobrej woli wszystkich trzech stron.

Przy sposobności pragnę stwierdzić, że gros laurów za stronę organizacyjną występu w Chicago powinno spoczywać na skroniach mego zastępcy i kierownika technicznego p. kpt. Barana. Trudności komunikacyjne z Polską sprawiły, że na tle tego jednego z najjaśniejszych momentów naszego pobytu w USA, powstały lekkie zryzyt między władzami krajowymi a kierownictwem ekspedycji. Propozycja startu przyszła późno, wyjazd musiał nastąpić natychmiast, tak że o skomunikowaniu się należytem z Warszawy nie było mowy.

Propozycje dalszych startów po Chicago zostały odrzucone, ponieważ nie przedstawiały wielkiej wartości propagandowej, tembardziej że słusznie można było żywić obawę o pogorszenie wyników z powodu przejazdów i strasz-
nego zmęczenia.

Wdzięczny jestem bardzo gen. Rouppertowi, który dzięki swemu autorytetowi osobistemu był moralnym opiekunem naszej ekspedycji. Chociaż gen. Rouppert nie posiadał żadnego oficjalnego mandatu w kierownictwie, liczyliśmy się z jego zdaniem i ani razu nie postąpiliśmy wbrew jego wskazaniom.

Wreszcie — żebym skończył już omawiać sztab kierowniczy — wciąż podziwiałem taktykę Papęgo, który miał niełatwe zadanie lawirowania między poloniami przychylającą dawnych naszych przyjaciół a nadzwyczajną kurtuazją gospodarzy.

Czego nie potrafiliśmy postawić na odpowiedniej stopie w dziedzinie informacji kraju ze względu na brak czasu i trudne warunki — to zdaniem moim, w zupełności i po mistrzowsku uskutecznił przedstawiciel prasy, należący do ekspedycji. Jestem pewien, że władze krajowe narodziły z szeroka publicznością dołączającą brakujące ogniwu z łańcucha sprawozdań z dziennej-
ków posiadających specjalną obsługę olimpijską.

— A co sądzi pan konsul o swo-
jej roli, jako kierownik ekspedycji. Jest to bardzo interesujące zagadnienie, tembardziej, że z wielką uprzejmością i kurtuazją ocenili pan rolę wszystkich czynników drugorzędnych.

— Na to ostatnie pytanie najtrudniej jest odpowiedzieć.

Przedewszystkiem sadzę, że zważywszy specyficzne warunki naszej ekspedycji amerykańskiej, moją rolę i moje wysiłki już zgóry skazane były na niepowodzenie.

Byłbym szczęśliwy i spokojny, gdyby zakres mojej działalności obejmował tylko Olimpiadę. Niestety 95 proc. moich czynności skierowane było na skądinąd nieprodukcyjne łagodzenie sytuacji związanych z niesnaskami wśród naszych bardzo a bardzo uczynnych i gościnnych gospodarzy.

W tych warunkach trudno było wywiązać się z zadania zadawalająco. W wielu wypadkach trzeba było pobierać ciężkie zgóry.

Ze świata



RODERICH MENTZEL

W mistrzostwach tenisowych Czechosławii w półfinałach Morpurgo pokonał Hechta 9:7, 3:6, 3:6, 6:1, 6:4, a Macenauer — Malecka 7:5, 6:1. W finale jak wiadomo Morpurgo pokonał Macenauera.

Na turnieju na Lido Kehrling pokonał Gramma 6:4, 6:3, uległ jednak w finale Hughesowi 6:4, 6:3, 3:6, 4:6, 1:6. W grze podwójnej Hughes, Kingsley pokonałi Kehrlinga Zichy 6:0, 6:4, 6:4.

Frank Parker, 16-letni tenisista amerykański, który niedawno pokonał Lotta i jest rewidacją USA, jest Polakiem, mówi dobrze po polsku i nazywa się właściwie Franciszek Paikowski.

Mistrzostwa tenisowe USA w grze pojedynczej zaczęły się w Forest Hill i w pierwszych dniach nie przyniosły specjalnych niespodzianek. Startując jako elita Stanów Zjednoczonych, Francuzi Cochet i Bernard, Anglik Perry, Austriak Avory, oraz Jiroli Satholi.

Orli, znakomity międzynarodowy węgierski zadebiutował po dłuższej przerwie w drużynie Olier i pomógł przy zwycięstwie nad Sonogoy w stosunku 3:0. Świetny gracz znajduje się nadal w znakomitej formie.

Wysięg wpraw przez Pragę wygrał Pacovsky w 44:18 (3,6 km), przed faworytem Koutkiem 46:21 i Landanem. Wśród pań najlepsza była Pavilova.

W mistrzostwach sztafeterów świata prowadzi Francja, która zdobyła jedenaście razy tytuł przez Darragona (2 razy), Parneta (3), Guignarda, Serresa Grassina i Paillarda (2). Niemcy zwyciężyli pięć razy: Robl (2), Sawal (2) i Möller. Belgia 5 razy: Li-saw (4) i Vanderstuyt. Ameryka 3 razy: Walther (2) i Wiley. Szwajcaria raz — Suter.

Az pociąg Węgry pobiegło 3 km. w czasie poniżej 9 min na zawodach w Budapeszcie. Szabo miał 8:50,2, Szerb 8:52,4, Görög 8:55, Kelen 8:57, Szagyi 3:59,6. Inne wyniki ciekawe ze względu na mecz Węgry — Polska. Skok w dal — Fekete 702, Balogh 700, 100 mtr. — Raggambis 10,9, 200 mtr. — Szalay 22,7, 110 pólki — Javor 16, Kula — Csanyi 14,40, Horvath 14,08, Dysk — Remecz 47,63, Donagan 46,01, Oszczen — Budavari 56,30, Csan-yi 56,06, Takats 56,05: skok w wysz — Bodossy 185, Solvomy 184.

Na zawodach w Toronto, na których Walasiewiczówna ustanowiła rekord światowy, Tolan przebiegł 220 y. w fantastycznym czasie 19,8 sek. Ponieważ Metcalfe osiągnął już podobno 20,2 sek. wynik Tolan jest mo-
żliwy, zwłaszcza że pomagał mu podobno silny wiatr. W każdym razie na dystansie 200 mtr. Tolan osiągnął czas na jaki nikt nie zdobył się nawet na 100 mtr.: 100 mtr. w 9,8 sek.

Wysięg najszybszych motorów świata na jeziorze St. Clair (USA) wygrał Garwood na Miss America X (motor 6000 HP). Rekordzista świata Kaye Done na Miss England III (4200 HP) musiał zrezygnować z powodu defektu motoru. Trasa wynosiła 35 mil ang.

Tour de France w roku przyszłym przejdzie przez bardzo poważne zmiany. Przedewszystkiem kolarze jechać będą w odwrotnym kierunku, tak że najpierw będą mieli do pokonania Alpy, potem Pirenie. Liczba etapów powiększona będzie do 23, a długość trasy do 5000 km. System bonifikacji za zwycięstwo na etapie będzie utrzymywany mimo opozycji kolarzy.

Wiedząc że się narażam pewnemu ugrupowaniu, lub pewnym osobom. Wystarczyło komukolwiek osten-tacyjnie podziękować, aby naza-jatr mieć przykreśli.

Ostoda ciężkich chwil były spo-radycznie wypowiadane słowa u-znania.

Na jednym z licznych zebrani pu-blicznych, nie pamiętam już w ja-kim mieście, z ust redaktora Bar-cia padły słowa których nigdy nie zapomnę. Jest on zdania, że jeżeli w Chicago udał się wielki obchód urządzany przez 44 organizacje, to częściowo jest to nasza zasługa.

Gdyby w rzeczywistości tak było, to czyż nie jest to najwspanialszy nasz laur wzięty do Polski?

Znając swoje usposobienie przy-puszczam iż ono właśnie spowodowało że wybór na kierownika padł na mnie. Jestem raczej łagodny niż surowy, raczej zgodny niż kłótl-
wy. O ile te cechy dobre były dla łagodzenia tarć wynikających po-za obrębem naszej ekspedycji, o ty-le może w naszym życiu, wewnątrz-nem było zaniato żelaznej dyscy-pliny, wojskowego rygoru.

Przygotowany jest do tego roz-daju zarzutów, szczególnie może ze strony osób wojskowych, człon-ków naszej olimpijskiej rodziny. Byłem zawsze zwolennikiem łag-odnego załatwiania nieporozu-mień i wykroczeń na terenie Olympic Village. W ciągu tych dwu miesięcy amerykańskiej po-droży nie mogłem się przerobić, ani też chciałem, bowiem zawsze wierzę że łagodność więcej po-trafi zrobić aniżeli surowość.

Przewiduję również że spotkam się z zarzutami ze strony poszcze-gólnych gwiazd lekkoatletycznych. Sądzę że w tym wypadku odeprze zarzuty sam Komitet Olimpijski — będą one zawsze w ten lub inny sposób związane z kwestią o-szczędności. Zresztą wypowiem swoje w tej sprawie zdanie szcze-gółowej i dobitniej, gdy usłyszę coś konkretnego.

Wszystko to wywodzi raczej na spowiedź niż wywiad.

Celem moim jest zkrzyżowanie samego siebie zaim to zrobić krytycy, których być może nie zabraknie.

Na zakończenie wyrażam żal, że nie mam możliwości jechać z drużyną do Polski, być na miejscu w okresie analizowania całego olimpijskiego przedsięwzięcia — toby nie zaszkodziło.

Wiedząc że się narażam pewnemu ugrupowaniu, lub pewnym osobom. Wystarczyło komukolwiek osten-tacyjnie podziękować, aby naza-jatr mieć przykreśli.

Ostoda ciężkich chwil były spo-radycznie wypowiadane słowa u-znania.

Na jednym z licznych zebrani pu-blicznych, nie pamiętam już w ja-kim mieście, z ust redaktora Bar-cia padły słowa których nigdy nie zapomnę. Jest on zdania, że jeżeli w Chicago udał się wielki obchód urządzany przez 44 organizacje, to częściowo jest to nasza zasługa.

Gdyby w rzeczywistości tak było, to czyż nie jest to najwspanialszy nasz laur wzięty do Polski?

Znając swoje usposobienie przy-puszczam iż ono właśnie spowodowało że wybór na kierownika padł na mnie. Jestem raczej łagodny niż surowy, raczej zgodny niż kłótl-
wy. O ile te cechy dobre były dla łagodzenia tarć wynikających po-za obrębem naszej ekspedycji, o ty-le może w naszym życiu, wewnątrz-nem było zaniato żelaznej dyscy-pliny, wojskowego rygoru.

Przygotowany jest do tego roz-daju zarzutów, szczególnie może ze strony osób wojskowych, człon-ków naszej olimpijskiej rodziny. Byłem zawsze zwolennikiem łag-odnego załatwiania nieporozu-mień i wykroczeń na terenie Olympic Village. W ciągu tych dwu miesięcy amerykańskiej po-droży nie mogłem się przerobić, ani też chciałem, bowiem zawsze wierzę że łagodność więcej po-trafi zrobić aniżeli surowość.

Przewiduję również że spotkam się z zarzutami ze strony poszcze-gólnych gwiazd lekkoatletycznych. Sądzę że w tym wypadku odeprze zarzuty sam Komitet Olimpijski — będą one zawsze w ten lub inny sposób związane z kwestią o-szczędności. Zresztą wypowiem swoje w tej sprawie zdanie szcze-gółowej i dobitniej, gdy usłyszę coś konkretnego.

Wszystko to wywodzi raczej na spowiedź niż wywiad.

Celem moim jest zkrzyżowanie samego siebie zaim to zrobić krytycy, których być może nie zabraknie.

Na zakończenie wyrażam żal, że nie mam możliwości jechać z drużyną do Polski, być na miejscu w okresie analizowania całego olimpijskiego przedsięwzięcia — toby nie zaszkodziło.

Wiedząc że się narażam pewnemu ugrupowaniu, lub pewnym osobom. Wystarczyło komukolwiek osten-tacyjnie podziękować, aby naza-jatr mieć przykreśli.

Ostoda ciężkich chwil były spo-radycznie wypowiadane słowa u-znania.

Na jednym z licznych zebrani pu-blicznych, nie pamiętam już w ja-kim mieście, z ust redaktora Bar-cia padły słowa których nigdy nie zapomnę. Jest on zdania, że jeżeli w Chicago udał się wielki obchód urządzany przez 44 organizacje, to częściowo jest to nasza zasługa.

Gdyby w rzeczywistości tak było, to czyż nie jest to najwspanialszy nasz laur wzięty do Polski?

Znając swoje usposobienie przy-puszczam iż ono właśnie spowodowało że wybór na kierownika padł na mnie. Jestem raczej łagodny niż surowy, raczej zgodny niż kłótl-
wy. O ile te cechy dobre były dla łagodzenia tarć wynikających po-za obrębem naszej ekspedycji, o ty-le może w naszym życiu, wewnątrz-nem było zaniato żelaznej dyscy-pliny, wojskowego rygoru.

Przygotowany jest do tego roz-daju zarzutów, szczególnie może ze strony osób wojskowych, człon-ków naszej olimpijskiej rodziny. Byłem zawsze zwolennikiem łag-odnego załatwiania nieporozu-mień i wykroczeń na terenie Olympic Village. W ciągu tych dwu miesięcy amerykańskiej po-droży nie mogłem się przerobić, ani też chciałem, bowiem zawsze wierzę że łagodność więcej po-trafi zrobić aniżeli surowość.

Przewiduję również że spotkam się z zarzutami ze strony poszcze-gólnych gwiazd lekkoatletycznych. Sądzę że w tym wypadku odeprze zarzuty sam Komitet Olimpijski — będą one zawsze w ten lub inny sposób związane z kwestią o-szczędności. Zresztą wypowiem swoje w tej sprawie zdanie szcze-gółowej i dobitniej, gdy usłyszę coś konkretnego.

Wszystko to wywodzi raczej na spowiedź niż wywiad.

Celem moim jest zkrzyżowanie samego siebie zaim to zrobić krytycy, których być może nie zabraknie.

Na zakończenie wyrażam żal, że nie mam możliwości jechać z drużyną do Polski, być na miejscu w okresie analizowania całego olimpijskiego przedsięwzięcia — toby nie zaszkodziło.

JACK DENPSEY

Mój mecz z Gibbonssem

(Powtórzył Charles Francis Coe)

Następnym po Carpentierze, moim przeciwnikiem w walce o championat świata był Tom Gibbons.

Właśnie w tym czasie miasto Shelby w stanie Montana było lansowane przez przemysłowców, zainteresowanych w rozwoju tamtejszego handlu naftowego. Zdaniami ich urzędniczymi mojemu meczu z Gibbonssem podniosłoby ogromnie znaczenie Shelby.

— Ci ludzie nie są podobni do Texa Rickarda — mówi Kearns — brak im doświadczenia w organizowaniu meczów; nie wiele zyskamy, przyjmując procent od dochodu za wejście. Zawręmy z nimi umowę na gwarantowane honorarium 300.000 dolarów, to będzie pewniejsze i korzystniejsze.

Kontrakt został zawarty, 100.000 dolarów miało być zapłacone po pierwszym ukazaniu się w prasie wiadomości o meczu, drugie 100.000 na miesiąc, a ostatnie 100.000 na dziesięć dni przed walką.

Istotnie pierwsza rata była zapłacona zgodnie z umową, na-

tomiał druga nie była nam prze-kazana w terminie. Tymczasem zamieszkałem w Great Falls w stanie Montana, niedaleko od Shelby.

Niezapłacenie drugiej raty w oznaczonym terminie skomplikowało całą sprawę. Kearns trzy-mał się ściśle brzmienia umo-wy, do czego miał pełne prawo. Zawiadomił on naszych kontrahentów, że wobec niedotrzymania warunków, uważa-my się za uprawnionych do nie-przyjęcia zapłaty po terminie i odwołania walki. Wnfiacona część przypada nam jako od-szkodowanie, co było zgodne z umową.

Nastąpił oczywiście ostry spór, atmosfera stała się dla nas wroga i groźna. W wielu wypadkach nie zgadzałem się z Kearns'em, lecz tym razem by-łem całkowicie na jego stronie.

Po meczu, urządzonym przez Texa Rickarda i zwycięstwie nad Carpentierem moja walka o utrzymanie tytułu championa była warta 300.000 dolarów w każ-dym miejscu i czasie. Kearns twierdził, że robię wogóle zas-
czyt Shelby, zgadzając się na rozgrywkę w tem niewielkim mieście.

— Ta sama walka — mówi Kearns — w którymkolwiek ze stanów wschodnich, albo w po-bliżu wielkich skupień ludności dałaby nam znacznie więcej, niż 300.000 dolarów, gdybyś wystą-pił za procenty od dochodu brutto. Dlatego też będę kategorycz-nie odmawiał wszelkich pertrak-cji pozaumownych.

Shelby było wówczas dopiero rozwijającym się miastem kreso-wym, pełnym Indian, cowboyów i nacierzy — elementu awanturniczego. Kiedy rozeszła się po-głoska, że mecz może się nie od-być, ta miła publiczność zwoly-wała więc, wymyślała na nas, groziła, obiecała zlinczować i potrasała rewolwerami.

Kearns okazał tyle smutku, zim-niej krwi i odwagi, ile tylko mo-że okazać człowiek w tych oko-licznościach. Oskarżano nas o to, że rujniemy gminę, chcemy zarwać miasto i rozmyślnie wprowadzamy odpowiedzial-nych obywateli Shelby (organi-zatorów meczu) w bardzo kłopotliwe położenie.

Jednak nie ulegliśmy tym ża-lom i groźbom i po długich bur-liwych prześlicach — drugie 100.000 dolarów zostało wpłacone. Trzeciej raty, która miała

być uiszczona na 10 dni przed meczem, nie wpłacono wcale.

Kiedy rozeszła się wieść, że mecz może się nie odbyć, sprze-daż biletów zupełnie ustała. Z okolicy nikt nie przyjeżdżał po biletu — poco jeździć, jeżeli wal-ka najprawdopodobniej będzie odwołana? Organizatorzy w roz-pacz, obniżyli ceny biletów do minimum. Wreszcie w przed-dzień meczu Kearns zgodził się przyjąć to, co kasa zdola zebrać. Wyniosło to, około 65.000 dola-rów, w sumie wzięliśmy zatem około 265.000 dolarów zamiast obiecanych 300.000.

Trenując w Great Falls, zawar-łem wiele znajomości i zyskałem przyjaciół między wpływowymi osobistościami. Gdyby mecz odbywał się w Great Falls, sympat-
cie publiczności miejscowej były by po mojej stronie. Gibbons, który miał w Shelby krewnych, zdobył sobie też przyjaciół: opi-nia i życzliwość miasta była po jego stronie.

Całe Shelby wiedziało, że ja zagarnęłam pieniądze, a Gibbons będzie walczył darmo. To jesz-cze dodawało mi atutów. Po-krzywdzonego i podwajało nie-nawistny stosunek do mnie. Tłumy były nastroszone wrogo. Znając Indian, cowboyów i na-cierzy, zdawałem sobie sprawę z tego, że mój przyjazd do Shel-

by będzie połączony z bezpo-srednim niebezpieczeństwem.

W tej atmosferze specjalny pociąg, którym jechałem na mecz przybył do Shelby. Na stacji zebrał się tłum, niespokoj-ny i podmiowany. Przyjacie-le ostrzekli mnie już przedtem, co się święci. Teraz, patrząc przez okno wagonu, przekona-łem się, że nie przesadziłem. Ze-mnia było dziesięciu przyjaciół, z których tylko dwaj — Mike Trent i Fred Tanscott z Depar-tamentu Policji w Chicago, byli uzbrojeni. Popatrzyli na wras-klawą tłuszcę, spojrzeli na mnie i znacząco potrasnęli gło-wami.

Szeryf miejscowej policji za-rządził, by nasz pociąg omi-nął stację i zatrzymał się w miej-scu, położonym najbliższej areny. Siedzieliśmy w zamkniętym wa-gonie i czekaliśmy chwil wy-siadania, układając plan dzia-łania. Postanowiono, że na kilka naście minut przed oznaczonym czasem spotkania na ringu po-ciąg ruszy ze stacji, pozostawia-jąc na niej tłum i pójdzie na o-znaczone miejsce. Tam wy-i-dziemy z wagonu i otoczeni kor-donem udamy się na arenę. Mi-ke, Trent, Tanscott mieli trzy-mać rewolwery w pogotowiu i uważać na tłum, by w każdej chwili móc odeprzeć zamach.

Do ringu doszliśmy bez przy-gody. Usiadłem w moim rogu, otoczony dziesiątkiem wier-nych przyjaciół. Tłum ryczał i wymyślał, rzucono we mnie kilka butelek, lecz na szczę-scie nie zrobiono mi żadnej szkody.

Gibbons dał na siebie czekać około dwudziestu niebezpiecz-nych minut. Kiedy ukazał się wreszcie na ringu, nastąpiło względne uspokojenie. Teraz uważa widzów skupiła się na walce.

Piętnaście rund mój przeciwnik walczył jak lew i nie mo-głem go pokonać. Wtedy prze-konałem się, że Gibbons jest poważnym rywalem. Uderze-nia jego były silne, wprawne, błyskawicznie szybkie i nie-o-czekiwane. Kiedy jury ogłosi-ło decyzję na moją korzyść, ze skoczyłem od razu z ringu i w otoczeniu przyjaciół i eskorty udałem się do pociągu.

Tłum nie odrzucał zorientowa-
nia. Wygraliśmy na czasie i zdążyliśmy wejść spokojnie do wagonu. Nani cowboy i nafia-
rde mogli nas dosięgnąć, kół-
pa pod nami zaczęły się obracać. Wyszliśmy na tylną platformę wagonu i popatrzyłem na tłuszcę, która krzyczała, wymyśla-
ła i wygrażała pięściami.

Pociąg bezpiecznie oddalił się.

Do ringu doszliśmy bez przy-gody. Usiadłem w moim rogu, otoczony dziesiątkiem wier-nych przyjaciół. Tłum ryczał i wymyślał, rzucono we mnie kilka butelek, lecz na szczę-scie nie zrobiono mi żadnej szkody.

Jan Erdman

Jak to było w Chicago

Relacja o fantastycznych okolicznościach zwycięskiej batalii lekkoatletów

Chicago, 20 sierpnia 32.

Kiedy w Los Angeles przyszło zaproszenie dla lekkoatletów na start w Chicago, przeżyłem krótką chwilę rozterki. Rozdwojenie ekspedycji olimpijskiej musiało z natury rzeczy spowodować rozszczepienie aparatu sprawozdawczego Przeglądu Sportowego. I Los Angeles i Chicago musiało mieć „swe go specjalnego korespondenta”.

Dylemat rozwiązałem w ten sposób, że urosłem kpt. Barana o szczegółową depeszę dla Przeglądu z zawodów chicagowskich, a sam wytrwałem na posterunku olimpijskim, przy wioślarskich, szermierzach i pływaczach.

Ale depesza jest tylko depeszą. Biegnie przedko ale kosztuje drogo. Powiedzieć w niej trzeba niewiele, domyślać się można wszystkiego. I dlatego wyznaje dobrą zasadę po pierania każdej depeszy obszernym listem.

O wynikach w Chicago dowiedziałem się w St. Louis między pierwszym przyjeściem a drugim bankietem. Wiele miły i uczynny sędzia Grodzki przyniósł mi miejscową gazetę „St. Louis Daily Globe” — „Democrat” i wskazał na artykuł zakreślony ółwkiem:

— Ja wiem, pan jest newspapers man, pana wszystko interesuje, wszystko obchodzi. Weź sobie te gazety, tu piszą też o Polakach.

Dawaj pan! O Polakach! Oczywiście — depesza z Chicago. Zwycięzcy, wygrali, pierwsze miejsca! Kusociński, potrójnie Stella Walsiewiczówna, wspaniale Jadzia Wajsońska... Wspaniale! Niech ich kule biją!

Natychmiast w pięknym salonie sokolnik skupili się wszyscy dokoła mojej gazety. Gen. Rouppert był widocznie podniecony sukcesem. Zainteresował się szczególnie wynikami Wajsońskiej.

— Ile to jest na metry 137 stóp 3 i trzy czwarte cala? Lepiej niż Oshburn na Olimpiadzie? No chwała Bogu, zrehabilitowała się dziewczyna za głupia porażkę.

„Globe Democrat” zresztą, piśmko o nakładzie 450.000 egzemplarzy, nie interesowało się przebiegiem zawodów. Podano wyniki, dopelniono je naroma słowami komentarza przy Kusocińskim (Goł minuty gorszy czas niż Hill na Olimpiadzie) i przy Wajsońskiej (opatrzone miłym tytułem „Triumf Polaka nad para Hill, Lehtinen”) i na tem koniec. Żadnych szczegółów nie znalazł.

Dowiedzieliśmy się ich dopiero w Chicago. Złapałem na dworcu kpt. Barana, wypywałem się, do generalnego auta i w wygodny i niekosztowny sposób otrzymałem sprawozdanie z chicagowskich boiów.

Zresztą za 15 minut kpt. Baran na ogólne żądanie opowiadał te historie przy ogólnym stole w restauracji polskiej Lenarda i otrzymał głośno brawa za plastyczny opis.

Opowieść tę uzupełniłem informacjami zawodników i w tej formie przesyłał ją do użytku ogółu.

Zawody lekkoatletyczne organizował w Chicago wielki dziennik nonohudniowy „Daily News”. Nazwały się one „Druha Olimpiada” i jeśli odrzucimy z tego 50 proc. na tradycyjną amerykańską broń reklamową — trzeba jednak przyznać, że mogły dać chicagowianom przedsmak Igrzysk. Wpływowy dziennik dołożył wszelkich starań, by urządzić jaknajwspanialszą demonstrację lekkoatletyki.

Zaproszono na start kilkudziesięciu gwiazd naprawdę wielkiego formatu. W defiladzie wzięli udział reprezentacje lekkoatletyczne Kanady, Czechosłowacji, Finlandii, Niemiec, Grecji, Haiti, Węgry, Włoch, Polski, Szwecji, Szwajcarii i USA. Razem dwanaście państw, jak obywateli. Wśród maszerujących szeregow nie brakowało o naprawdę wielkim nazwisku, a wszyscy absolutnie zwycięzcy byli również najpoważniejszymi kandydatami do pierwszych miejsc w Los Angeles.

Zawody odbyły się o godzinie 20-ej przy świetle elektrycznym, na Soldiers Field, największym stadionie w Chicago. O rozmiarach i stanowisku tego olbrzyma w życiu Ameryki świadczy fakt, że tutaj właśnie odbywał się słynny mecz Dempsey — Tunney i tutaj również święcono porożności. Wszczęświatowego Kongresu Eu-charystycznego.

Kilka minut po 8-ej przy dźwiękach hymnów, salutacji armatniej (Los Angeles 11 strzałów, Chicago — oczywiście — 17) i oklaskach tłumów wmaszerowały reprezentacje lekkoatletyczne 12-tu wyżej wymienionych państw. W zespole polskim szli tylko kpt. Baran i Siedlecki. Wszyscy pozostali zawodnicy siedzieli w tym czasie w szatni, by nie przeczącej się parady.

Oprócz tego na boisku obecnych było w czasie zawodów trzech Polaków z kolonii chicagowskiej i trener Klumberg. Odegrali wszyscy oni wielką rolę w czasie zawodów i dlatego niepodobna pominąć ich obecności milczeniem.

W czasie trzech godzin rozegrało 21 konkurencji. Nie było to wyłącznie biegi krótkie. Załatwiono się z dyskiem i kulą męską, dyskiem kobiecym i skokami w dal i w wysię. Poszczególne punkty do-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Na bieżni rozpoczął się bieg 5 km z udziałem Lehtinen, Hilla, Kusocińskiego, Virtanen i jeszcze jednego zawodnika amerykańskiego.

Kpt. Baran odechnął głęboko i z niepokojem wyciągnął stoper. Czy Kusociński nie spieszyłby targi przed startem? Chociaż raczej powinien czuć się wzmożony moralnie, skoro Finnowie dali wyraźny dowód tchórzostwa przed nim.

Przez pierwsze 60 metrów pod-

— Właśnie, że Kusociński biegać nie będzie.

— Nie będzie.

— Zobaczymy, draniu.

Tymczasem machina organizacyjna nie może być zatrzymana ani na chwilę. Gdyby zrobiono przerwę na wewnętrzne targi, publiczność wygłazalaby organizatorów, a tego „Daily News” boi się jak ognia.

Na starcie 5000 mtr. ustawiają się zawodnicy. Kusociński otrzymał instrukcje pilnowania Lehtinen i ustawienia się razem z nim na starcie. Właśnie kpt. Baran zakończył swój spór z grubym dyrektorem, kiedy padł strzał.

Odwrocili się.

Trzy finały gier podwójnych

Bracia Stolarow tracą mistrzostwo na rzecz Tłoczyńskiego i Warmińskiego. Sukcesy Volkmerówny

Niespodzianek w doblu nikt szczerze mówiąc, nie oczekiwał. Czy można było bowiem przypuszczać, że bracia Stolarow nie zdobędą siódmego z rzędu mistrzostwa, zwłaszcza że forma Jerzego była tak wysoka. Utwierdziło to zresztą wszystkich w tem przekonaniu zwycięstwo dotychczasowych mistrzów nad parą Popławski-Hebda odniesione rano w niedzielę.

Grano wprowadziło cztery sety 6:3, 6:2, 2:6, 6:2, ale pokonani naprawdę ani przez chwilę nie byli groźni. Popławski był z kwartetu wyraźnie najsłabszy, a Hebda miał tylko mały procent błyskotliwych i porwujących zagrywek. Bracia Stolarow grali bardzo dobrze, przede wszystkim zadziwiła wysoka forma Maksa, doskonale uzupełniającego się ze swym bratem.

Popołudniu zmieniło się wszystko do niepoznania. Jerzy Stolarow grał równie dobrze jak przedpołudniem. Maks natomiast był zupełnie słaby. Ból w prawej ręce nie pozwalał mu na smeczowanie i łapanie wolejów przy siatce, a że punkty te były zawsze jego słabą stroną, w rezultacie staliśmy się świadkami wielkiej niespodzianki.

Co innego, że to, co pokazał nam w tym meczu Tłoczyński zasługuje na określenie „first class”. Na jego barkach spoczywał cały niemal ciężar gry. Warmiński, niezły jeszcze w secie pierwszym, był zupełnie słaby w trzech następnych i dopiero w piątym zagral doskonale. Tłoczyński grał pewnie i zdecydowanie. Nie tracił fantazji w najgorszych momentach, psuł jednakże pitek, a w piątym secie ustanowił pod tym względem rekord.

O wyniku miały decydować gry serwisowe. I tu Tłoczyński dzierzył prym, gdyż przegrał tylko jeden swój serwis. Na drugim miejscu był Jerzy Stolarow z dwoma i to dopiero w ostatnim secie (co właśnie zaważyło na rezultacie spotkania).

Na Warmińskim ciążył się brak retournu, a prócz tego najsłabszą stroną jego i partnera było podejście do piłki po własnym serwisie, kiedy piłki Stolarowów spotykały ich w drodze do siatki. W decydującym secie zdobył się jednak Warmiński na maksimum wydajnej gry i w triumfie mistrzowskim ma równy udział.

Przebieg gry:

W secie pierwszym zaczyna ser



WARSZAWIANKA ZWYCIĘŻA W STOLICY RUCH 1:0 I ZAJMUJE 6-te MIEJSCE W TABELI

wowanie Jerzy i do stanu 5:5 wszyscy gracze wygrywają swe serwisy. Jedenasty grę podaje Maks i traci dwie piłki. Zbyt późny start Warmińskiego do piłki i jest 15:30, ale potem gra jest przegrana. Podaje Warmiński. Jerzy puszcza szereg pitek i set dla Tłoczyńskiego i Warmińskiego 7:5.

W secie drugim znów Jerzy wygrywa serwis. W pewnym momencie następuje długa wymiana pitek wreszcie Tłoczyński w biegu pięknie smeczkuje i kończy piłkę. Przy stanie 2:1 dla Stolarowów Warmiński przegrywa serwis, potem re-

wanżuje mu się Maks i Stolarow wie prowadzą 3:2 i bora seta 6:2.

Set, trzeci zaczyna się przegranym serwisem Tłoczyńskiego, potem Jerzy wygrywa swoje podanie, a Warmiński i Maks przegrywają, stan gry brzmi 3:1, 3:2, 5:2 i set dla Stolarowów 6:2.

Gra toczy się dalej bez przerwy. Tłoczyński, Warmiński prowadzą 2:1. Przy serwisie Maksa mają dwa razy przewagę wreszcie grę 3:1. Tłoczyński wygrywa serwis do zera, Jerzy czyni to samo i stan jest 4:2. Zacięta walka toczy się

przy serwisie Warmińskiego; przy 15:40 Maks daje dwie piłki na aut i mimo przewagi Stolarowów grę a potem seta wygrywa ich przeciwnicy 6:2.

Piąty set zaczyna się wśród niebywałego podniecenia. Tłoczyński wygrywa serwis i następną grę; podaje Jerzy Stolarow; Tłoczyński wygrywa pojedynek przy siatce, Warmiński dobrze lobuje Maksa, potem aut Maksa i pierwszy serwis Jerzego przegrany.

Warmiński rozegrał się na dobre, wygrywa swój serwis i prowadzi 3:0. Serwis Maksa i 3:1. Po-



PO SUKCESY DO RYGI

wyjechali we wtorek z Warszawy trzej kawalerzyści polscy: kpt. Salega, mjr. Trenkwald i rtm. Szosland.

daje Tłoczyński; Warmiński doskonale zagrywa przy siatce 4:1. Jeszcze nikt nie wierzy w porażkę mistrzowskiego dobla. Ale Jerzy przegrywa poraż drugi serwis; przy stanie 30:40 wyciąga jeszcze na dius, ale Maks autuje i gra jest stracona. Następnego gema wygrywa Tłoczyński i Warmiński do 15, a wraz z tem mistrzostwo Polski w doblu.

Drugim finałem, rozegranym w niedzielę była gra mieszana. Volkmerówna Hebda wygrali z Dubieńska i Wittmanem 6:4, 6:3. Zwycięzcy tworzyli doskonałą parę i wynik ich z faktycznymi finalistami Jedzejowską i M. Stolarowem stałby pod znakiem zapytania. Volkmerówna jest doskonałą mixistką, która w całym tego słowa znaczeniu zrozumiała sens tej gry. Posyła doskonałe crossy z głębi kortu na przeciwniczkę, a Hebda zawsze w porę wkracza i kończy piłkę przy siatce.

Wittman jest do gry mieszanej stanowczo za ciężki i jego gra przy siatce jest jeszcze za mało błyskotliwa, a Dubieńska mimo wielkiej pracowitości oddaje za duży procent pitek na netzera.

W takich warunkach w pierwszym secie zwycięzcy mieli stałe prowadzenie, w drugim natomiast Dubieńska i Wittman prowadzili 3:1. Dopiero gdy Wittman przegrał swój serwis, Volkmerówna Hebda wygrali kolejno pięć gier.

W finale gry podwójnej par, rozegranym też pod nieobecność Jedzejowskiej, Volkmerówna i Rudowska pokonały zdecydowanie Pozowską i Groblewską 6:4, 6:3. Finał juniorów wygrał naturalnie Tarłowski z Beldowskim 6:1, 6:3, przedtem mając wcale ciężką grę przy prawym juniorkiem Legii Majewskim 6:1, 7:5.

Bardzo ciekawe wyniki i ważne dla klasyfikacji na dalszych miejscach przyniosła gra pocieszenia. Horan po treningu, jakim były dla niego gry z turnieju, pokazał się z bardzo dobrej strony. Plasowane piłkami zmusił do kapitulacji Pohorylesa 6:1, 6:3, 6:2; a Pohoryles był na turnieju tym w formie i w pocieszeniu wyeliminował Bratkę 7:5, 6:3.

Bratek pokonał przedtem Hollandra 6:1, 6:0 i Jaworskiego 7:5, 6:3, a ten znów Czyżowskiego 6:0, 6:2, potwierdzając, że wielu młodych graczy jeszcze nie ustępuje.

W półfinałach Horan pokonał Steinera 6:2, 6:1.

W singlu par też w tym roku po raz pierwszy wprowadzono pocieszenie par. Triumf święciła tu młodzieńka Szeraucówna, która w finale pokonała Boniecką 6:4, 4:2, a poprzednio Parafianka 6:2, 6:3. Boniecka wygrała z Weleszczukową 7:5, 6:1; 6:3 co pozycję jej na liście bardzo wzmacnia, tembardziej, że Weleszczukowa pokonała Neumanównę 6:3, 7:5.

R. Mośin

Mistrzostwa kolarskie świata

Włochy na czele narodów. Słaby poziom amatorów

Ostatnie dwa dni mistrzostw kolarskich świata w Rzymie poświęcone były sprintom: amatorzy walczyli w ćwierćfinałach, zawodowcy odrabiali cały program.

Mistrzem świata wśród amatorów został Niemiec Albert Richter. Outsider, czy faworyt? W tym nieskrystalizowanym, słabym polu, nie można było zgóry mówić o faworytach. Jeszcze nigdy bowiem mistrzostwa świata nie były obsadzone przez tylu zawodników bez wyrobionych nazwisk.

Nieśmiertelny Szamota, który po raz pierwszy miałby poważne szanse, przeszedł w międzyczasie na zawodowstwo by odegrać tam więcej niż mizerną rolę. A o poziomie mistrzostw amatorskich świadczy najlepiej fakt, że Dusika, który zajął czwarte miejsce przegrał w Łodzi z Paulem.

Przedbiegi amatorów przyniosły walki ciekawe. Na starcie stało 26 kolarzy, którzy walczyli w 13 przedbiegach. Mozzo (Wł) pokonał Olsena (Danja), Chaillot (Fr) — Sidlo (Czechy), Ingold (Szw) — Berettiniego (Wł), Perrin (Gr) — Schaffera (Aust), Bonfanti (Wł) — Thomasa (Bel), Pola (Wł) — Dascha (Niemcy), Ulrich (Fr) — Mellera (Anglia), Dusika (Aust) — mistrza Olimpiady van Egmonta (Hol), Anker Meyer Andersen (D) — Gyorffy (Weg), Christensen (Dan), Pelvassy (Weg), Waegeli (Szw) — Hauffa (Cz), Frach (N) — Andersena (D), Richter (N) — Zinkowskiego (Aust).

W repesażach do dalszych walk zakwalifikowali się Dasch, Andersen i Schaffer. W międzybiegach Mozzo pokonał Dascha, Chaillot — Ingolda, Waegeli — Bonfanti, Perrin — Christensena, Dusika — Anker Meyera, Ulrich — Pola, Frach — Schaffera i Richter — Andersena.

W ćwierćfinałach Frach (N) pobił Chaillot (Fr), Dusika (A) — Perrina (Fr), Richter (N) — Ulricha (Fr), a Mozzo (Wł) — Waegeli (Szw). W półfinałach Richter pewnie o długość wygrał z Frachem. Wyścigi były szybkie, w czasach 124 do 126 sek. W finale Richter dwukrotnie pokonał Mozzo, raz z pierwszej pozycji, a raz

z drugiej, wykazując swą zdecydowaną wyższość. W walce o trzecie miejsce Frach o 10 cm. i o doł wygrał z Dusika.

Znacznie cięższe zadanie postawiono zawodowcom. Podzielono ich na 6 przedbiegów po trzech i dwunastu odpadającym kazano startować w repesażach, z których do dalszej walki kwalifikowało się już tylko dwu zawodników. Przegrana w przedbiegu skazywała więc zgóry na zagładę. W tych warunkach wobec znakomitej konkurencji sprawa Szamoty była zgóry przesądzona. Chodziło o to, by wogóle kogośkolwiek pokonać. I udało mu się odnieść cenne zwycięstwo nad Niemcem Steffesem.

Inną jest rzecza że zwycięstwo to nie dało Polakowi nic, bo skazywało go i tak na przegraną, przed nim bowiem o pół długości rwał tamże Kaufmann, który notabene w finale repesażu nie odegrał poważniejszej roli.

Przedbiegi zawodowców dały wyniki następujące: Falck Hansen (D) bije Moeskopsa i Majerusa (Lux); II: Michard (Fr) bije Cozensa (Ang) i Hardera (Danja); III: Gerardin (Fr) bije Richiego (Szw) i Steffesa. IV: Fauchaux (Fr) bije Kaufmanna (Szw) i Severgnini. V: Scherens (Belgia) bije Engla i Piani. VI: Martinetti (Wł) bije Honemana i Szamotę.

Repesaje: I: Moeskops bije Richiego i Piani. II: Engel bije Cozensa

z Severynini. III: Kaufman bije Szamotę i Steffesa. IV: Honeman bije Hardera i Majerusa. Finał repesażu: Moeskops bije o ćwierć długości Engla, Kaufmanna i Honemana.

Do ćwierćfinałów doszedł więc tylko jeden z kolarzy, którzy pobili Szamotę — Martinetti, a i ten przegrał tu z Gerardinem, czwartym w mistrzostwie, co prawda w czasie 11,8 sek.

Pozatem Engel pobił o ćwierć długości Falck Hansena, w czasie 12,6. Michard — Moeskopsa o długość w 12 sek. i Scherens — Fauchaux o długość w 12,6 sek.

W półfinałach Michard pobił Engla o półtora długości w 12 sek., a Scherens wyeliminował w słabym czasie 13 sek. Gerardina.

W finale mistrzostw znalazło się więc trzech zdecydowanych faworytów: Scherens, Michard i Gerardin. Zwycięstwo Scherensa jest pewnego rodzaju niespodzianką, gdyż na generalnej próbie mistrzostw — wielkiej nagrodzie Francji — wygrał Michard przed Scherensem i Gerardinem. Ci jednak co znają młodego Belgę przedpowiadali mu oddawna mistrzostwo. Niedawno zresztą drukował śmy na naszych łamach sylwetkę Scherensa i przypuszczaliśmy, że będzie on już w Rzymie pierwszy.

Finał nie odbył się bez zgryzotów. Pierwszy bieg po niekończących się „sur place” został przerwany. W drugim Michard wyraźnie przeszkadzał Scherensowi i został dyskwalifikowany, choć przybył pierwszy do mety. W trzecim biegu bałecznie szybki Scherens łatwo minął o pół długości Micharda i zdobył tytuł mistrza świata. W walce o trzecie miejsce Engel dopiero w trzech biegach pokonał Gerardina.

W klasyfikacji mistrzostw świata pierwsze miejsce zajęły Włochy dzięki szosowcom z 29 pkt. 2) Niemcy 22 pkt. 3) Francja 19 pkt. 4) Belgia 10 pkt. 5) Szwajcaria 5 pkt. 6) Luksemburg 4 pkt. 7) Hiszpania 2 pkt. 8) Austria 2 pkt. Czwarte miejsce Belgów jest policzkiem dla nich, nie tylko ze względu na swą odległość od czoła, ale i dlatego, że zawdzięczają je oni wyłącznie torowi, a nie szosie, która jest ich dumą.

Kronika zagraniczna

Najnowsza lista amerykańskich walczyków stawia na trzecim miejscu Stanleya Porede za Sharkeyem i Schmelingiem. Za Polakiem znajduje się Johny Risco. Ernie Schaaf, Mickey Walker, Larry Gains, Carnera, Max Baer, Tommy Loughran i Tony Shucco.

Poreda, Schaaf, Walker, Carnera, Risco, Paolino, Hamas, Loughran i Griffiths zostali zakwalifikowani przez Madison Square Garden do walk eliminacyjnych o tytuł mistrza wszechświata.

Japończycy i Finowie zawitali w sobotę 1 września do Jokohamy. 7 Finów ma rozegrać mecz między państwowy z Japonią. Powitanie dru-

żyny olimpijskiej było bardzo serdeczne.

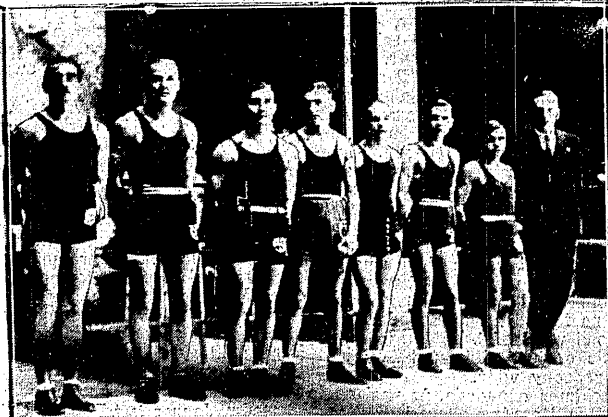
Miedzynarodowe kluby tenisowe Angli i Holandji rozegrały mecz w Noordwijk, zakończony zwycięstwem Anglików w stosunku 8:7. Timmer pokonał Sharpa 2:6, 6:2, 6:0 i Gregoriego 6:2, 6:2. Leembruggen wygrał z Gregorem 4:6, 6:3, 7:5, a przegrał z Sharpem 4:6, 6:8. Marinkelle wygrał z Ritchiem 6:3, 8:6.

Jiro Saloh został już wyeliminowany w mistrzostwie Ameryki przez Stoeffena w stosunku 6:3, 1:6, 4:6, 6:1, 5:7. Inni zagraniczni zawodnicy bez trudu przeszli drugą rundę. Borotra pobił Berkeley Bella 6:2, 4:6, 6:3, 6:3.



SCHERENS (BELGIA)

nowy mistrz sprinterów zawodowców pobił w Rzymie Micharda.



DRUŻYNA BOKSERÓW C. W. S.

zmierzy się powtórnie w meczu o mistrzostwo stolicy z Polonią, gdyż poprzedni zwyciężono jako remis 8:8.



HAMPSON WYGRYWA 8:0 MTR.

Świetny finisz Anglika decyduje o jego zwycięstwie, na taśmie przed Wilsonem (Kanada).



WALKA O MIEJSCE W LIDZE

Moment z meczu Legia (Poz.) — Polonia (Byd.) 5:1.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8,0240. — Konio w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

REDAKTOR — MARJAN STRZETELSKI.